

SIÓDEMKA



Gazetka Zespołu Szkół nr 7

31 stycznia 2012 roku, nr 20

SPIS TREŚCI

Z życia szkoły.....	2
Reportaże i wywiady.....	4
Zbiór piór	6
Kulturalia.....	11
Sportmania.....	15
English is fun	16
Kraina chichów.....	18

STOPKA REDAKCYJNA

pani J. Kierepka - skład gazetki, opiekun gazetki
pani L. Grigoryan-Gurska - opiekun gazetki
D. Kałdunek - projektant logo gazetki, absolwent
P. Pieczonka, A. Kowalewska, K. Kowalczyk (absolwent), B. Lamorski, K. Hołowiecka, Z. Kłopotek, J. Tokarz, M. Poźniak, D. Dzikowicz, K. Wiczorkowska, M. Pędzisz - autorzy

Z życia szkoły

Projekt językowy "Ich und du. Wir."

Dnia 20.10.2011r. gościł w naszej szkole uczeń z Thomas Mann - Schule z Lubeki Oliver Rychter. Razem z uczniami klas II a, II d, II f, II e i III d uczestniczył w projekcie językowym "Ich und du. Wir."

Pierwszy etap projektu zakładał zintegrowanie grupy składającej się uczniów z różnych klas, szkół, mówiących językami polskim i niemieckim jako językami ojczystymi i polegał na grach oraz zabawach integracyjnych, które przygotowali uczniowie. Najwięcej emocji wzbudziły próby odczytania po niemiecku i polsku tzw. "łamańców językowych". Najdłuższy wyraz, który należało odczytać to:

"Grundstückverkehrsgenehmigungszuständigkeitsübertragungsverordnung"! Spróbujcie sami! :-)

Następnie wszyscy wzięli udział w otwartej lekcji języka niemieckiego w kl. I c "Wir suchen Freunde" poprowadzonej w części przez gościa z Niemiec.

Później odbyła się lekcja otwarta języka polskiego poprowadzona przez panią Elżbietę Pogorzelec "Biblio, ojczyzna moja ...", podczas której między podkreślona została rola wynalazku Jana Gutenberga dla rozwoju piśmiennictwa.

Kolejny etap projektu odbył się na lubelskiej Starówce i polegał na rozwiązaniu zadań w języku niemieckim, dotyczących Lublina i jego zabytków. Ten etap wymagał od uczniów nie tylko znajomości języków obcych i topografii Starówki, ale również sprytu.

Mimo niezbyt sprzyjającej tego dnia aury atmosfera, w jakiej przebiegało to polsko - niemieckie spotkanie, była wyśmienita. Oliver okazał się bardzo sympatyczny, otwarty, co ułatwiło nawiązanie kontaktu z grupą i przełamanie obaw, jakie miały obie strony przed spotkaniem.

Projekt nadzorowały i przygotowały wraz z uczniami nauczycielki języka niemieckiego, panie Halina Nowicka i Iwona Rzymowska - Hołysz.

Wystawa pt. „Znane osobistości i wynalazki niemieckie

Dnia 14.12.2011r. uczniowie klas II a, II b i III c pod opieką pań Małgorzaty Kocyły - Sobiesiak i Iwony Rzymowskiej – Hołysz uczestniczyli w uroczystym otwarciu wystawy prac dzieci i młodzieży nagrodzonych w konkursie „Znane osobistości i wynalazki niemieckie w ilustracjach dzieci i młodzieży” w Galerii Ratusza Urzędu Miasta Lublin.



Konkurs został zorganizowany przez prof. Andrzeja Kidybę, Konsula Honorowego Republiki Federalnej Niemiec w Lublinie, przy wsparciu finansowym Ambasady Republiki Federalnej Niemiec w Warszawie. Patronat Honorowy nad wystawą objął Prezydent Miasta Lublin dr Krzysztof Żuk.

Celem wszelkich inicjatyw podejmowanych przez Konsula Honorowego RFN w Lublinie jest popularyzacja wiedzy na temat kultury i sztuki niemieckiej oraz

zachęcanie młodzieży do poznawania nowych obszarów dziedzictwa narodowego naszego zachodniego sąsiada. Konkurs pt. „Znane osobistości i wynalazki niemieckie w ilustracjach dzieci i młodzieży” cieszył się ogromnym zainteresowaniem wśród młodzieży. Uczniowie naszej szkoły również wzięli w nim udział. Najpopularniejszymi osobistościami, które stały się obiektem prac uczniów, byli fizyk Albert Einstein, aktorka Marlene Dietrich, kanclerz Niemiec Helmut Kohl. Pierwszą nagrodę zdobyła praca przedstawiająca prasę drukarską - epokowy wynalazek Jana Gutenberga.

Wystawę uświetniła swoją obecnością pani Michaela Speath, Kierownik Kultury w Ambasadzie Republiki Federalnej Niemiec w Warszawie. Podczas godzinnego osobistego spotkania z panią Spaeth uzyskaliśmy obietnicę wsparcia zarówno przez Ambasadę RFN w Warszawie, jak i Honorowy Konsulat RFN w Lublinie ciekawych inicjatyw podejmowanych przez nauczycieli języka niemieckiego naszego gimnazjum.

Już na wiosnę zostanie ogłoszony przez Honorowego Konsula RFN w Lublinie kolejny konkurs. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych uczniów do udziału w konkursie.

Reportaże i wywiady

Spotkanie ze świadkiem historii



Morwa to pseudonim jednego z żołnierzy Armii Krajowej, majora Mariana Pawełczaka. Gdy miał zaledwie kilkanaście lat, rozpoczęła się wojna. Wstrząsnęła ona życiem gimnazjalisty z Popkovic. Przeżył aresztowanie rodziców i śmierć dwóch młodszych braci. Po wojnie był jednym z Żołnierzy Wyklętych z oddziału

„Zapory”. Swoje wspomnienia opisuje w autorskiej książce pt. „Wspomnienia Morwy”. Major obecnie przygotowuje prelekcje historyczne dla młodzieży, urządza rajdy szlakami walk partyzanckich i dba, by ludzie znali naszą historię. My również mieliśmy przyjemność wysłuchać go i porozmawiać ze świadkiem historii.

Spotkanie zostało zorganizowane 22 listopada 2011 r. przez panią Annę Czapską.

Pomogli je przygotować uczniowie, którzy wykonali gazetkę z biografią gościa. Zanim

pan major zaczął opowiadać o sobie, nasi koledzy recytowali wiersze, które przywołały wspomnienia z młodości żołnierza. Później wspólnie odśpiewaliśmy „Marsz Zapoczyków”.

Kiedy major Pawełczak był małym chłopcem, marzył o tym, aby wstąpić do wojska. Przyglądał się żołnierzom 24 Pułku Białych Ułanów stacjonujących w Kraśniku – mieście, gdzie uczęszczał do gimnazjum. Pierwszy raz spotkał się z niemiecką przemocą wymierzoną w naród polski, kiedy gestapo na początku wojny zamknęło jego szkołę. Już jako szesnastoletni chłopiec podał decyzję o wstąpieniu do partyzantki. W czasie jego nieobecności jego rodzina została aresztowana. Po powrocie zastał pusty, obrabowany przez Niemców dom, więc wstąpił do wojskowej szkoły podoficerskiej. Podczas walk o wyzwolenie Polski zetknął się z organizacjami takimi jak: Komenda Obrońców Polski, Służba Zwycięstwu Polski czy Kedyw. Uczestniczył w organizacji Tajnych Kompletów Nauki. Za swoją konspiracyjną działalność został wywieziony do Niemiec. Był żołnierzem Armii Krajowej. Współpracował z majorem Zaporą. Jego bracia także czynnie uczestniczyli w

walkach o wolność. Wszyscy byli podporucznikami AK. Wszyscy zginęli w obronie ojczyzny. Podczas wojny major Pawełczak stracił prawie całą rodzinę – ojca i 2 braci. Po wojnie znalazł się na liście Żołnierzy Wyklętych. Spisał swoje wspomnienia i w 1997 roku po raz pierwszy wydał książkę. Gdy opowiadał smutną historię swojego życia, przez cały czas na jego twarzy gościł uśmiech. Choć jego dzieciństwo i młodość były przepełnione obawą przed wybuchem wojny, z radością wspomina swoją rodzinną miejscowość. Chętnie opowiada o czasach wojny. Dlaczego? Ponieważ jest dumny z tego, że przyczynił się do odzyskania wolności przez Polaków. Nie żałuje niczego, ale cieszy się, że te trudne czasy wojny z okupantem minęły.

W spotkaniu uczestniczyli uczniowie, którzy interesują się historią. Na koniec zadawali wiele ciekawych pytań, na które nasz gość z chęcią odpowiadał. Słowa majora Pawełczaka zapadły wszystkim w pamięć. Opowiadał o swojej historii niezwykle przejmująco i interesująco. Mimo iż spotkało go w życiu wiele cierpień, uśmiech nie zniknął z jego twarzy. Atmosfera podczas rozmowy była bardzo przyjemna i czas minął niezwykle szybko. Na

koniec podziękowaliśmy panu
majorowi za poświęcony nam
czas, wręczyliśmy kwiaty i

jeszcze raz odśpiewaliśmy
„Marsz Zaporczyków”.

Aleksandra Kowalewska
i Paulina Pieczonka, kl. III a

Zbiór piór

czyli potyczki młodych z literaturą

„A jednak się kręci...”



*Miejsce Słońca na nieboskłonie
zajął Księżyc, samo niebo zaś przeszło z
beztroskiego błękitu w poważny granat.*

*Aby zrekompensować mrok niebiański, ty-
siące gwiazdnych punkcików wyprysło
zza dziennej zasłony. Wraz z nadejściem*

nocy cisza zaległa nad Fromborkiem, ulice upstrzone kamieniczkami sprawiały wrażenie bezludnych. Większość mieszczan zapadła w sen. Jednych ogarnął sen błogi i spokojny, inni rzucali się niespokojnie, udęczeni neurotycznymi wizjami.

Za kilkadziesiąt minut nastanie świt i kolejny obrót się dopełni. Frombork znajdzie się w strefie oświetlonej przez promienie najbliższej gwiazdy, wieczny cykl niebiański trwa, trwa i będzie trwał po wieki wieków. Większość ludzkiej populacji nie pojmuje doniosłości gry planetarnej. Zwykli mieszkańcy Ziemi oczy ku niebu podnoszą co najwyżej po to, by przekląć złotą tarczę, rażącą ich tęczęwką. Skupieni są na swych błahych sprawach, które nic nie znaczą wobec igraszek gwiazdnych. Czy świadomość obrotów ciał niebieskich będzie dla nich czymś więcej niż ciekawostką? I czy w przyszłości to odkrycie zda się na cokolwiek, poza zaspokojeniem ambicji odkrywcy?



Przy oknie siedział na krześle postawny mężczyzna w karmazynowym płaszczu. Sądząc po jego ubiorze, był człowiekiem zamożnym, a zatem nie byle kim. Jego twarz o kwadratowym konturze była zachmurzona. Ciemnobrązowe małe oczy patrzyły w nieokreśloną dal, a drobne usta były zaciśnięte. Miał długi nos, czarne, falowane u dołu włosy i dużą brodę. Można by go nazwać już starcem, lecz

to określenie nie pasowało zbyt do Mikołaja Kopernika.

W głębi pomieszczenia stał drugi mężczyzna, wyraźnie wzburzony. Z cienia wyłaniała się jego okrągła, pozbawiona zarostu twarz z błękitnymi oczyma. Był niski i krępy.

- Mikołaju! To się źle skończy dla ciebie.

- Archimedes przypłacił swoje poglądy śmiercią. Ryzyko zawsze istnieje - odparł upomniany, ze stoickim spokojem wpatrując się w pustkę.

Piotr Walicki westchnął:

- Na miły Bóg, przecież Kościół rzuci na ciebie gromy, gdy opublikujesz swe odkrycie. Występujesz przeciw najświętszym prawdom Pisma Świętego. Zostaniesz nazwany heretykiem i spłoniesz na stosie, jak choćby Jan Hus.

Mikołaj wstał od okna i odwrócił się.

- Przeinaczanie moich wypowiedzi sprawia ci przyjemność? Czy choć raz rzekłem coś, co by sugerowało, że Kościół to mój wróg? - powiedział spokojnie, lecz widać było po nim irytację.

- Niby jesteś mędrcem, a zachowujesz się jak ignorant. Było powiedziane w Biblii, że Ziemia jest w dole, w centrum Wszechświata, nad nią zaś siedem planet, Słońce, Księżyc i sfery niebieskie. A ty ze swoimi obrotami ciał niebieskich odrzucasz to, odrzucasz najświętsze prawdy naszej wiary! W imię próżnej nauki czy w imię własnej sławy? A może czynisz tak z przekory?!

- Nigdzie w Biblii nie było powiedziane, że Ziemia jest w dole, mój miły przyjacielu - Kopernik, mówił cicho, ale czuć było żelazną stanowczość w jego głosie. To wymysł naszych mędrców od siedmiu boleści. A ja nigdy nie deklarowałem, że cokolwiek odrzucam. Jest jak jest.

Moje odkrycia jednoznacznie dowodzą, że to Ziemia się kręci.

- Wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię, chyba dostał mocno w ciemną - zakpił Piotr. - Swoim poglądem jednoznacznie odrzucasz to, co wiemy od wieków. Dobrze o tym wiesz i nie potrzeba do tego żadnych deklaracji.

- To, co wiemy od wieków? Kto wie? Kto udowodnił? Przyjacielu, rolę odkrywcy i naukowca jest obserwować. Badać. Dostarczyć dowodów. Ewentualnie interpretować. Zaobserwowałem, zbadałem, udowodniłem. Wszystko wskazuje na ruch Ziemi wokół Słońca.

- Wszystko... Miłkołaju, to się nie trzyma kupy. Jeśli Ziemia faktycznie się kręci, czemu nie spadamy z niej i nie lecimy w tę twoją przestrzeń kosmiczną? Czemu Słońce chodzi po niebie? Twoje odkrycia przeczą logice!

- Idziesz przez ulicę i widzisz w oddali małą sylwetkę przyjaciela. Zbliżasz się do niego, aż stajesz z nim twarzą w twarz. Z twoim intelektem powiesz zapewne: „Co za dziwy- byłeś tak mały, a nagle urosłeś!” Właśnie tak się zachowujesz, przyjmujesz tylko najgłupsze prawdy. Nie potrafisz spojrzeć z innej perspektywy.

- Być może. Lecz powiedz, dlaczego trzymamy się Ziemi, skoro, jak mówisz, kręci się z wielką szybkością? Czy widzisz, że świat wokół ciebie wiruje?

- Tego nie wiem. Zapewne przyszedli mędrcy znajdą i na to wytłumaczenie.

- Tak, tak. Nie wiesz, co odpowiedzieć, więc uciekasz od problemu...

- Co ja ci poradzę, że tak wynika z moich doświadczeń?! Mam je rzucić w kąt, bo ich nie rozumiem? Jesteś jak niewiemy Tomasz, nie wierzysz, póki nie ujrzysz i nie dotkniesz.

- Boga do tego nie mieszaj, Miłkołaju.

- Żyjemy w czasach, w których Boga miesza się do wszystkiego! Od kiedy Luter w 1517 roku opublikował 95 tez, cała Europa sphywa krwią w wojnach za wiarę. Stara era się kończy. Nowy Świat stoi otworem, zaczynają się nowe czasy, a ty wciąż tkwisz w starych!

- A co to ma do rzeczy?

- Że nadchodzi czas zmian. Magellan udowodnił, że nasz świat jest kulą, Ameryka została odkryta. Nadchodzi czas odkryć, w które trudno uwierzyć, ale wstrząsną one światem. A moje jest jednym z nich. I nic na to nie poradzisz, Piotrze. Nowe buduje się przez przewyższenie starego.

- Zmieniłeś się w jakiegoś szalonego reformatora, szukającego dziury w całym, rzucającym wszelkie tradycje i autorytet w kąt, byle tylko pchnąć świat do przodu.

- Nigdy nie negocjowałem autorytetów. Nigdy nie gardziłem starożytnymi mędrcami, choć ich teorie obalałem. Ich autorytet był dla mnie podporą i punktem wyjścia...



- Tak, tak, jesteś tak czysty, mądry i uniwersalny, polihistor znający się na rzeczach i ludziach, Mistrz Kopernik! - wybuchnął Piotr, po czym raptownie umilkł.

Kopernik podszedł do okna ponownie. Piotr milczał i usiadł na jednym z krzeseł. Księżyc świecił jasno.

Cisza trwała.

- Mikołaju.
 - Słucham.
 - Przepraszam.
 - Nic się nie stało. Też masz częściowo słusznosc.

- Założmy że to prawda. Że krążymy wokół Słońca. I co z tego? Co nam da ta wiedza?

- Jeszcze nie wiem. Odkrywca też musi wierzyć..., że jego odkrycie coś zmieni.

- Co nam przyniesie twoje odkrycie? Ludziom? Polsce?

- Wierzę, że coś wielkiego. Taką musi być boski plan.

- Boski plan.

- Owszem.

Niebo. Gwiazdy. Kontemplacja.

- Może..., może kiedyś będzie dane nam tam wyruszyć?

- Dokąd?!

- W kosmos.

- Bajki nie są domeną badaczy.

- Bajki też zawierają ważne prawdy. Marzyć zawsze można.

- Czasem wydaje mi się, że tacy jak ty budują dla ludzi drugą wieżę Babel. Więcej wiedzy, więcej siły, aż wreszcie zechcecie dostąpić władzy boskiej...

- Hejże, nie idź za daleko. Ja tylko się dowiedziałem, że Słońce stoi, a ty już mnie oskarżasz o bezbożność i o wznoszenie wieży Babel!

Piotr uśmiechnął się lekko. Przez chwilę panowało milczenie, które przerwał astronom:

- Moje odkrycie opublikuję dla przyszłych pokoleń i swojej nieśmiertelności.

- Co?

- Może mnie nie zapomną...
 ::

Piotr zaśmiał się i potrząsnął głową, jakby dając znać, że uznaje się za pokonanego.

- Ty i twoje ambicje...

Najmniej spodziewany wróg zaatakował mózg Mistra. Odparł niejednego przeciwnika, pokonał wiele przeszkód, ale z tym nie mógł się mierzyć. Musiał mu ulec.

Wylew.

Od jesieni 1542 roku Mikołaj leżał powalony przez chorobę. Odszedł 24 maja 1543, na długo przedtem tracąc pamięć i przytomność umysłu. Mówiono, że odzyskał ją w chwili śmierci. Mówiono, że jego ostatnie słowa brzmiały: „A jednak się kręci”.

Ala to chyba tylko plotką.

Stacja Heilen-Wang Kosmicznej Kompanii Wschodniocchińskiej wisiła wysoko nad atmosferą planety. Według czasu GMT była już noc, jednak Liang i Hen nie mieli ochoty na sen. Stali i obserwowali ojczystą planetę.

Patrzyli się na kontynent, niegdys Nowy dla Kopernika.

- Piękna ta Ameryka.

- Uwierzyłbyś, co tam się dzieje?- Hen pokręcił głową. - USA szlag trafia na naszych oczach.

- Amerykanie wciąż mają się dobrze. Byle kryzys infoekonomiczny ich nie pokona.

I tak są pierwszymi ludźmi na Marsie. USS Kopernik szykuje się do drugiej wyprawy.

- To i tak nie te budzące podziw Stany, które były za czasów tatulka...
 ::

- Daj spokój polityce. Podziwiają widoczki.

Stali i podziwiali. A potem minęły dwadzieścia cztery godziny i Ziemia wykonała kolejny obrót wokół własnej osi.

Był 24 maja 2043 roku.

Kamil Kowalczyk,

absolwent Gimnazjum nr 24

Teatrzyk „Zielony Dziobak”

ma zaszczyt przedstawić:

„Zemstę Maćko”

Występują:

Maćko, Lichtenstein, Młody Rycerz

Maćko:

(krzyczy wściekle)

Znasz mnie, Kunonie Lichtensteinie?!

Lichtenstein:

(zdziwiony)

Z widzenia...

Maćko:

(zły)

I tyle wystarczy! Toś ty mego bratanka na śmierć skazał!

Lichtenstein:

(z olśnieniem)

Coś mi mryga...

Maćko:

I dobrze, bo zaraz zmierzę się z tobą na śmierć i życie!

Lichtenstein:

(ze strachem)

Co?!

Maćko:

Przyniś maszynę!

(kija palcem na Młodego Rycerza)

Młody Rycerz przynosi konsolę do gier.

Lichtenstein:

(zdziwiony)

A co to!?

Maćko:

(z dumą)

Technologia, mój panie.

(Siadają z kontrolerami w dłoniach i włączają grę.)

Lichtenstein:

(wesoły)

Niech więc Bóg rozsądzi sprawiedliwie.

K U R T Y N A

Bartłomiej Lamorski, kł. II e



Kulturalia

Marzenia młodych



Na początku października pojechałam z klasą na wycieczkę do Warszawy. Jedną z atrakcji była wizyta w Teatrze „Buffo” i udział w spektaklu pt. „Metro”. Ten tytuł zna chyba każdy miłośnik musicali. Wielu nazywa go pierwszym kultowym polskim spektaklem muzycznym. Jego reżyserem jest Janusz Józefowicz, który przygotował także choreografię. Muzykę, która przenosi widza w świat undergroundowych artystów,

skomponował Janusz Stokłosa. Główne postacie Anki i Jana zagrali Natalia Kujawa i Rafał Drozd.

Przedstawienie rozpoczyna krótka projekcja filmowa przypominająca najbardziej widowiskowe partie taneczne pierwszej wersji spektaklu sprzed 20 lat. Gdy kurtyna się podnosi, oczom widza ukazuje się ciemne wnętrze widza, a z oddali słychać gwizd nadjeżdżającego pociągu. Główny bohater, Jan, dla

którego stacja metra jest domem i w pewnym sensie sposobem na życie, z gitarą w rękach zaczyna śpiewać tytułową piosenkę – „Metro”.

Sztuka opowiada o grupie młodych ludzi, których życie jest wypełnione marzeniami, a każda zaśpiewana nuta, każdy wytańczony ruch są ich spełnieniem. To wszystko sprawia, że granica między teatrem a rzeczywistością staje się niewidoczna. „Metro” to opowieść o pasji, zdradzie, o rozczarowaniach i młodzieńczych ideałach, o nadziei i władzy pieniądza. A w ten kalejdoskop wpleciona zostaje historia niezwykle miłości, zrodzonej w półmroku stacji metra.

W „Metrze” grają aktorzy, którzy mimo młodego wieku w swoje role wcielają się po mistrzowsku, z energią nie do podrobienia uwalniają na scenie swe talenty muzyczne i wokalne. Szczególną ekspresję daje się wyczuć w piosence „Bluzwis”. Dzięki sugestywnej grze i

przenikliwym głosem widz w ciągu kilku sekund może wyłączyć się z rzeczywistości i zaczyna wierzyć, że jest jednym z bohaterów poszukujących sławy i pragnących spełnić swe marzenia. Sama dałam się ponieść wyobraźni i czułam się, jakbym była na scenie razem z artystami. Na pochwałę zasłużyli również tancerze. Wciąż przed oczami mam szczupłą nastolatkę, która była tak rozciągnięta, że w jednej ze scen stała się skakanką, przez którą skakał któryś z chłopaków. Elementy baletu wprowadziły do widowiska nutę lekkości i romantyzmu. Godna podziwu była scena z zegarem. Ubrani w czarno-białe kostiumy tancerze występujący w ultrafioletowym świetle stworzyli niezapomniane widowisko, tworząc wrażenie olbrzymiego zegara z białymi wskazówkami na czarnym jak noc cyferblacie. Z kolei żywiołowe popisy b-boyów rozgrzewały publiczność. W kilku scenach wykorzystano

efekty laserowe, które wyczarowały magiczny klimat. Choreografię „Metra” utrzymaną na granicy sztuki akrobatycznej mogą określić tylko jednym słowem: bajeczna! Do tego jeszcze wzruszające, jak również bardziej wyraziste kompozycje Janusza Stokłosa... Kto słuchał, ten wie, że wystarczyło tylko dać się ponieść melodii.

„Metro” jest niewątpliwie oryginalnym spektaklem. Każdy miłośnik musicali powinien go obejrzeć. „Metro” to po prostu znakomity spektakl, który przez 20 lat nie stracił ani swej aktualnej wymowy ani swego artystycznego wyrazu.

**Katarzyna Hołowiecka, kl. III
a**

Nie taka komedia straszna



Tytuł: „Listy do M”
Reżyser: Mitja Okorn
2011r.

Wiele osób słysząc, że do kin wchodzi nowa, polska komedia romantyczna, na pewno przywołało w pamięci mnóstwo filmowych

niepowodzeń, które były niczym innym jak nagromadzeniem wielu mniejszych porażek i to zarówno aktorów, reżyserów, jak i scenarzystów. Jednak napływające ze wszystkich stron pochwały dla tej właśnie komedii skłoniły niektórych

odważnych do podjęcia ryzyka i wybrania się do kina. Nieskromnie dodam, że wśród tych odważnych znalazłam się i ja.

„Listy do M” są następną komedią romantyczną (po np. „Walentynkach” czy „To właśnie miłość”) wyreżyserowaną na zasadzie połączenia kilku oddzielnych historii bohaterów, którzy z pozoru nie mają ze sobą nic wspólnego. Jednak los postanawia zabawić się ich życiem i pospłatać ich drogi. Tu muszę pochwalić Mitję Okorna za zgrabne połączenie tych opowieści. Świetnie spisał się też przy wyborze obsady. Obok twarzy, które do znudzenia pojawiają się w każdym nowym polskim filmie, zaskoczyć mogło nas kilka kinowych debiutów. W filmie możemy podziwiać też parę cenionych postaci aktorskich, jak np. Macieja Stuhra i Romę Gąsiorowską. Nie ukrywam, że to obecność ich nazwisk na liście obsady ostatecznie zaważyła na mojej decyzji co do wybrania się na seans.

Muzyka też znakomicie odegrała swoją rolę. Doskonale dobrane utwory podkreśliły piękno świątecznej atmosfery, która ostatecznie dopełniła całości.

Podsumowując, zadajmy sobie pytanie. Czy „Listy do M” są długo wyczekiwany przerwaniem naszej złej narodowej passy co do komedii romantycznych? I tak, i nie. Tak, ponieważ reżyser pokazuje coś nowego, świeżego i choć w małym stopniu odchodzi od oklepanych form. Nie, gdyż przy swojej oryginalności jest to wyjątkowo przeciętny film. Nie posiada jakiegoś głębszego przesłania, nie pojawiają się też żadne błyskotliwe dialogi. Jednak warto zobaczyć ten film chociażby dlatego, że sprawia, iż zaczynamy na świat patrzeć życzliwiej. Warto też ze względu na pozytywne nastawienie do życia, jaki budzi obejrzany obraz. Idealny na mroźny, zimowy wieczór.

Zuzanna Kłopotek, kl. II d

Sportmania

Czas na walkę



W ostatnich miesiąca mogliśmy obserwować 2 z najciekawszych walk roku 2011, na które wszyscy miłośnicy, kibice tego sportu czekali. Pierwsza z nich to walka o pas wagi ciężkiej UFC (+93 kg). Dotychczas tym pasem mógł się pochwalić Cain Velasquez(9-1), ale po szybkiej wymianie ciosów już w pierwszej rundzie Brazylijczyk Junior „Cigano” Dos Santos (14-1) zdołał znokautować go w stójce, dobijając ciosami w parterze. Po tej walce złoty pas zmienia na jakiś czas właściciela.

Drugą z walk było starcie 2 tytanów, a zarazem pretendentów do tego samego pasa, oto 30 grudnia do oktagonu wszedł były mistrz UFC Brock Lesnar (5-3), który podjął walkę z holenderskim mistrzem K1 i Strikeforce Alistairem Overeemem (36-11). Od po-

czątku Holender kontrolował walkę w stójce, nie dając się trafić Lesnarowi długimi prostymi i low kickami, wchodząc do klinczu i przystępując atakowania kolanami. Po prawie 2,5 minucie walki Overeem zakończył walkę kopnięciem przeciwnika w wątrobę i ciosami w parterze.



Już niedługo czeka nas walka Overeema z Dos Santosem, ale UFC nie podało dokładnej daty tego spotkania. Innym zdarze-

niem wartym odnotowania, tym razem polskim, były polskie gale MMA Attack i KSW 17 Zemsta/ Głośnym echem odbiła się walka Mariusza Pudzianowskiego z Jamesem „Colossusem” Thompsonem, która została unie-

ważniona po niepoprawnym werdykcie sędziów.

**przygotowali: Kuba Tokarz
i Mateusz Poźniak, kl. II d**

English is Fun

Winter jokes

- **Q: What did the big furry hat say to the warm woolly scarf?**

A: "You hang around while I go on ahead."

- **Q: What's the difference between an iceberg and a clothes brush?**

A: One crushes boats and the other brushes coats!

-

- **Q: What do you call fifty penguins in the Arctic?**

A: Lost! REALLY lost!

(Penguins live in Antarctica.)

- **Q: Why is the slippery ice like music?**

A: If you don't C sharp - you'll B flat!

- **Q: What's an ig?**

A: A snow house without a loo!

- **Q: Getting a job in the Arctic in the winter is great! Why?**

A: When the days get short, you only have to work a 30 minute work week.

- In the winter evening, the policeman catches

the thief stealing the tree:
tree:

Policeman: 'Are you stealing the tree?'

Thief: 'No, I am picking food for my rabbits'

Policeman: 'Do rabbits eat trees?'

Thief: 'Don't worry, if they don't eat I will use them to burn the fire.'

- A piece of snow meets his friend, ice.

Ice: 'What are you going to do tonight?'

Snow: 'I am going to dance in the air. And you?'

Ice: 'I am going to see a car-dance on the motor-way.'

Prepared by
Dominika Dzikowicz, kl. II a



Kraina chichów

Figliki, czyli co w zeszytach piszczy

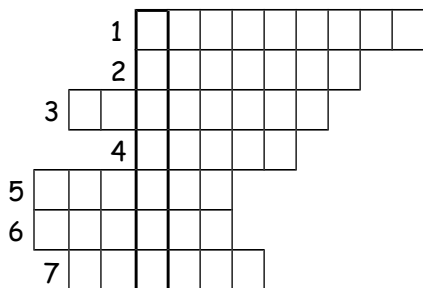
Ojciec poradził d'Artagnanowi: „Nie pozwól nikomu się znieważać, a jeżeli taka sytuacja się wydarzy, od razu wyciągaj szpadel”.



Harpagon chciał wyjść za mąż, ale tylko za osobę, która nie będzie chciała jego fortuny.



KRZYŻÓWKA Z LEKTURY



1. Największa miłość Harpagona, czule do niej przemawiał.
2. Gatunek literacki - jest nią sztuka o Harpagonie.
3. Charakterystyczna cecha Harpagona.
4. Miasto, w którym rozgrywa się akcja sztuki.

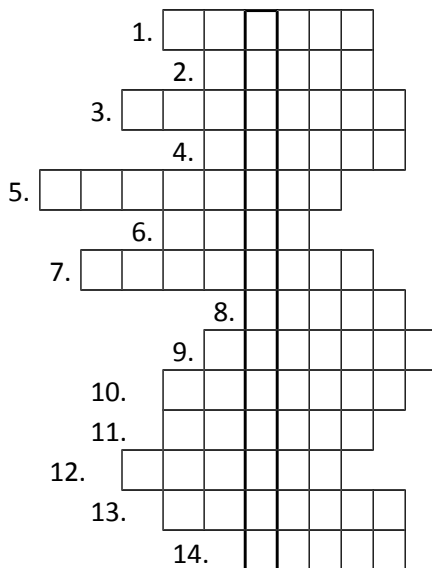
5. Autor sztuki o Harpagonie.
6. Okazał się ojcem Walerego i Marianny.
7. Prowadzi ją Harpagon (pożyczanie na wysoki procent).

Kinga Wieczorkowska
i Maciej Pędzisz,
kl. III a



byle do
globalnego
ocieplenia

**Kolęda na szczęście
- krzyżówka z hasłem**



7. Msza świąteczna o północy.
8. Imię opiekuna Jezusa.
9. Imię jednego z mędrców, którzy szukali narodzonego Jezusa.
10. Rodzinne miasto Jezusa.
11. Wigilijna potrawa z makiem.
12. Symbol świąt.
13.
14. Pływają w barszczu.

1. Śpiewamy je w święta.
2. Ukraińska potrawa wigilijna na słodko, z ziaren pszenicy.
3. Trzej, złożyli hołd Jezusowi.
4. Imię matki Jezusa.
5. Miejsce narodzin Jezusa.
6. Narodzenie.

Klasa I a

